

O co tu chodzi? Na ciało wewnętrzne - centrum - oddziałują dwa składniki: duch, który pochodzi od Boga oraz ciało fizyczne. Każdy z nich wymaga rodzajowego „zasilania” z właściwej sobie sfery. Ciało - pokarmu materialnego, zaś duch - pokarmu z niebios. Przed upadkiem człowiek żył w stanie równowagi. Adam, zawieszony „między Niebem, a ziemią”, czerpał z jednego i drugiego. ***Dlatego cię upokarzał, morył cię głodem oraz karmił cię manną*** (chodzi o Izrael na pustyni), ***której nie znałeś, ani nie znali twoi ojcowie - aby ci pokazać, że nie samym chlebem człowiek żyje, ale człowiek może żyć i przez każde słowo ust WIEKUISTEGO (V Mojż. 8, 3; NBG). Wtedy Jezus został zaprowadzony przez Ducha na pustkowie, aby być kuszonym przez tego oszczerczego. A gdy przepościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. Więc kusiciel przystąpił do niego i powiedział: Jeżeli jesteś Synem Boga, powiedz, aby te kamienie stały się chlebem. On zaś, odpowiadając, rzekł: Napisane jest: Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdym słowem wychodzącym przez usta Boga (Mat. 4, 4; NBG).***

Gdy doszło do odstępstwa, „druga nić” została zerwana - co, niestety, równa się śmierci duchowej. Przypomnijmy sobie słowa Jezusa: ***Pójdź za mną, a umarli niech grzebią swoich umarłych (Mat. 8,22; NBG)***. Jak je rozumieć? Bardzo prosto. Ziemia, która została przeklęta dla człowieka, jest przedpołem Krainy Umarłych; ciała, które zmierza do grobu oraz „martwego” ducha. Niech nas nie dziwi przeto zapowiedź, że musimy się narodzić od nowa. (***J. 3, 1 - 12***).

Czym więc, będzie życie człowieka? Próbą? Doświadczeniem? Ano, właśnie. Okresem oczekiwania na skruchę. A ciało wewnętrzne? Ciałem śmierci, ciałem gniewu i buntu; ciałem własnego „Ja”, pisanego z dużej litery. O szlachetnym pochodzeniu człowieka przypomina jedynie Biblia. Niemniej duch - choć odcięty od Boga - pozostaje „trzecią składową”.

Wszystkie części emanują na siebie i wpływają na pozostałe. Jedno ciało przenika drugie, oba ożywia duch, natomiast duch człowieka nasycony jest osobowością. Zmysły formują rozum - duch karmi się Słowem Boga. Nie sposób żyć i wzrastać, bez dostępu do obu źródeł. Trudno zachować równowagę, poza stanem wzajemnej harmonii. Jednak w centrum istoty (ciele wewnętrznym) doszło do katastrofy. Człowiek, który miał łączyć Niebo z ziemią - upadł w kierunku ciała (materii). Odszedł od Boga - dawcy życia i podąży doliną śmierci. Jakże wyda dobre owoce - Miłość, łagodność, braterstwo? Studnia rozumu ziele pustką, wypełniona jest mętną wodą, może cuchnąć pychą szatańską...

Hitler to czysty rozum, który wcielił się w postać człowieka
(Rudolf Hess).

...choć i Niebo się w niej odbija.

No dobrze, dobrze, powolutku. Powróćmy do Adama. Jeśli Bóg ofiarował nam życie wieczne, więc może „coś” pozostaje. A, owszem. Duch człowieka - ów Boski składnik istoty. Duch zachowuje osobowość oraz świadomość istnienia nawet po śmierci fizycznej. Nadto rzuca się w oczy pewien fakt. Proces starzenia się organizmu pozostaje zagadką dla medycyny; dziwnym, wręcz alogicznym zjawiskiem. Co go spowodowało? Przecież komórki nieustannie się odradzają. Człowiek, co kilka lat, nieomal „wymienia” swoje ciało. Naraz - klops, cud się kończy; cały proces ulega zatrzymaniu, bez określonej przyczyny. Można by się „pogniewać na naturę” - chyba, że uwzględnimy wyrok Boski (***I Mojż. 6, 3***). Również mózg (ów koronny świadek ateistów, ale i 2 kilogramy tajemnic) nareszcie zaczyna „gadać”. I ujawnia rzeczy zaskakujące. Specjaliści twierdzą, że w trakcie życia wykorzystujemy go marginalnie (10 - 15%). Do czego więc, służy reszta? Czyżby natura była tak rozrzutną w procesie samorealizacji? Albo też - plan się zmienił. Bo pierwotnie, mózg miał służyć człowiekowi przez wieczność. Niestety, wyszło inaczej.

Człowiek otrzymał czystą naturę i został przeznaczony do wieczności. Lecz w Edenie doszedł nowy pierwiastek - zło, pokłosie buntu aniołów. Zło doprowadziło do odstępstwa, zaś odstępstwo przywiodło śmierć. Wpierw duchową - potem fizyczną. Adam spożywając z drzewa Wiadomości Dobrego i Złego - natychmiast umarł duchowo. A po czasie przyszła i śmierć fizyczna. Czym ona jest? Rozpadem. Co zatem, oznacza? Rozdzielenie składników bytu. Zaś każdy składnik z osobna, nie jest już przecież człowiekiem. Nie będzie nim duch, ani ciało, ani też słowa. Śmierć rozkłada człowieka na elementy niepełne.